Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 2 — **Wąbrzeźno,** czwartek dnia 6 stycznia 1938 — Rok 20

Dwudziesty rok niepodległości

Rozpoczynamy 20-ty rok naszej niepodległości.

Myśl nasza cofa się do tego przełomowego w dziejach Polski roku, w którym ziściło się to, o co napróżno walczyli kosynierzy Tadeusza Kościuszki, legionośći Henryka Dąbrowskiego, podchorążowie Piotra Wysockiego, bojownicy Romualda Traugutta, a co osiągnęli żołnierze Józefa Piłsudskiego: wyzwolenie Polski z obcej przemocy, nawrót po niemal półtorawieczną niewoli do bytu państwowego.

Jak się to dokonało? I jak wyglądały „pierwsze dni Rzeczypospolitej Polskiej"?

W sześć lat po wskrzeszeniu państwa, 15-go i 16-go listopada 1924 roku mówił o tym w Krakowie Józef Piłsudski. Wygłosił dwa odczyty pt. „Pierwsze dni Rzeczypospolitej Polskiej" i zobrazował stan, jaki na ziemiach polskich zastał, kiedy opuścił celę więzienną twierdzy magdeburskiej.

Jakiż chaos skłębił się na ziemiach naszych! „Wszędzie — stwierdza Piłsudski robiono najrozmaitsze próby czy półpróby tworzenia półrządów". W Krakowie powstaje „Komisja Likwidacyjna", w Lublinie „Rząd Ludowy", w Warszawie kończy swą działalność „Rada Regencyjna", a w Paryżu wyłania się rząd emigracyjny „Komitetu Narodowego". Tworzą się jak to Piłsudski określa — „ghetta" polityczne. „Wszędzie, gdzie polska mowa się rozlegała, tworzyły się lokalne ugrupowania, usiłujące stworzyć siłę własną". Tworzą się zatem „nowe węzły, utrudniające pochód ku jedności, czyniąc ten pochód uciążliwym i trudnym".

Rozpoczęło się koszmarne widowisko. „Kłócono się o drobiazgi, najczęściej o słowa. Réalité des choses zanikła w powodzi sprzecznych słów".....

A równocześnie kłębiły się na widnokręgu ciężkie, ołowiane chmury: w kraju były jeszcze olbrzymie siły niemieckiej armii, zdezorientowane rewolucją w Niemczech, organizujące się w czerwone „Soldatenraty", prące do przebicia się przebojem do swej ojczyzny, choćby za cenę rozprzężenia całkowitego resztek dobrobytu na ziemiach polskich, na południowo-wschod. kres. odwet c. i k. wyraził admin. się w otwarciu magazynów broni i amunicji do dyspozycji ukraińskich organizacyj bojowych i w zalaniu po San wielkich połaci kraju przez te organizacje, po przeciwległej stronie tych południowych ziem naszych, od zachodnich granic, rusza nawała czeska z myślą o wskrzeszeniu „ideologii Przemyślidów" z 14-go wieku: zagrabieniu prastarych ziem piastowskich, milionowe zastępy jeńców rosyjskich, trzymanych przez szereg lat w niemieckich obozach koncentracyjnych, rozpoczęły istną „wędrówkę ludów" poprzez Polskę hen nad Don i Ural, a od wschodniej naszej granicy już rozlegają się głuche pomruki, zwiastujące zamysł przemarszu przez Polskę czerwonych armii, jako forpocztów „rewolucji światowej"....

W okresie wewnętrznego rozbicia narodu, nad którym ciąży zmora nowych wojen: czterech wojen — z dyszącymi uczuciem pomsty za klęskę nad wojskami niemieckimi „Oberostu", z zaborczymi zamysłami Ukraińców, z imperialistycznymi zakusami Czechów w kierunku Śląska, z nawałą wreszcie bolszewicką od wschodu znajduje się nowa Polska. Polska osłabiona czteroletnią okupacją, zniszczona miażdżącym wszystko po drodze „walcem" rosyjskim z roku 1914 1915, który dotarł aż po Kraków i drugim potem „walcem" niemieckim, który w roku 1915 1916 niwelował po swej drodze wszystko aż po Dźwinę i Styr i Zbrucz.....

Dworce kolejowe, popalone i zniszczone, szczerzą puste oczodoły, wsie i miasteczka obrabowane z wszelkich produktów hodowli rolnej i zwierzęcej, ziemiańskie siedziby wyniszczone do cna, w miastach porekwirowane wszystko, co jakąkolwiek wartość przedstawia. Nie napróżno przez lata całe była Polska terenem gigantycznych zmagań wielomilionowych armii wszystkich trzech zaborców, wysysających wprost szpik z kości organizmu gospodarczego....

Taki był obraz owego przełomowego roku, w którym zaświtała nam wolność. Na takiej rozchwiei „orientacyjnej" wewnątrz społeczeństwa, na takich zakusach zamachowych na naszą samodzielność państwową z zewnątrz, i na takiej nędzy i zniszczeniu naszych zasobów materialnych przyszło nam układać fundamenty pod nową Polskę, organizować państwo, stworzyć siłę zbrojną, bronić granic, przekonać świat, że nie jesteśmy „Saisonstaatem" — jak to chciała wmówić wroga propaganda. W takich warunkach przestaliśmy być „klientami" możnych „protektorów", a staliśmy się czynnikiem siły i powagi w tym rejonie Europy, który zamieszkujemy.

Dziś po dwudziestu latach, gdy retrospektywnie spoglądamy na świat naszej niepodległości i mierzymy umysłem trzeźwym a obiektywnym przebytą drogę widzimy na niej wielkie osiągnięcia, widzimy ogrom pracy, włożonej w dzieło odbudowy państwa i zaprawdę nie uczucia pesymizmu, a wprost przeciwnie: głębokiego i uzasadnionego optymizmu nami władają.

Jesteśmy narodem bardzo skłonnym do czarnowidza, do krytyki słabości i niższości.

Zatruwa to często nasze życie osobiste i zbiorowe.

Musimy przeciwstawić temu kompleks siły i wiary. Bo tylko on jest przesłanką twórczej pracy i rozwoju.

Rozejrzyjmy się po dzisiejszej naszej rzeczywistości, biorąc jako miernik porównawczy rok 1918.

A wtedy kompleks siły i wiary panować będzie we wszytkich zamierzeniach i poczynaniach, do których przystępujemy w roku 1938.

●○●

Doniosła zmiana rządu w Rumunii

„Universul" pisze m. in.: „Kraj dowiódł w sposób zdecydowany stosunek partyj polit., które swój program opierają na idei narodowej, idei popierania pracy narodowej i narodowego żywiołu rumuńskiego. Stronnictwo narodowo - chrześcijańskie zdecydowany obrońca tych zasad, stanowiący warunek żywotny rozwoju narodu rumuńskiego — zostało powołane do rządów, jest to zwycięstwo walki narodowej i potwierdzenie słuszności sprawy o którą „Universul" zawsze walczył". Artykuł kończy się zapewnieniem stałego poparcia dla rządu.

BUKARESZT. Agencja „Rador" donosi: Nowy gabinet premiera Gogi został przyjęty przez prasę przychylnie. Prasa podkreśla, że rozwiązanie kryzysu jest zgodne ze wskazeniami, dostarczonymi przez ostatnie wybory parlamentarne.

„Curentul" pisze, że naród bez różnicy stronnictw politycznych głosował za orientacją narodową, a załatwienie kryzysu przez monarchę jest jasną interpretacją dążeń kraju.

„Curentul" poza tym podkreśla silną indywidualność nowego ministra spraw zagranicznych Istrate Micescu i pisze:

„Prowadził on zawsze politykę poszanowania zobowiązań zagranicznych Rumunii i wierności dla sojuszników i uczyni wszystko by, stosunki Rumunii ze wszystkimi krajami utrzymać i rozwinąć, licząc się w duchu największej życzliwości z węzłami przyjaźni, łączącymi nas z rozmaitymi państwami". Dziennik kończy, twierdząc, że polityka zagraniczna Rumunii będzie się trzymała swej tradycyjnej linii.

Walka z żydostwem na pierwszym planie

BUKARESZT. Rząd nakazał zamknięcie dzienników „Dimineata" „Adverul" i „Lupta", które początkowo były tylko zawieszone. Dekret rządowy stwierdza, że zarządzenie to wydane zostało dlatego, iż wspomniane dzienniki redagowane są przez cudzoziemców i że przez cały czas swego istnienia zajmowały stanowisko sprzeczne z interesami kraju. (Wymienione pisma miały charakter wybitnie żydofilski, a większość ich współpracowników stanowili Żydzi.)

Według doniesień dzienników, zarządzenia o charakterze zdecydowanie antysemickim, wydane lub zamierzone przez rząd, przewidują również: Zakaz współpracy Żydów w dziennikach, wychodzących w języku rumuńskim, cofnięcie koncesyj, udzielonych Żydom na sprzedaż produktów monopoli państwowych, jak np. alkohol, tytoń, zapałki etc., rewizje procedury naturalizacji, o ile nastąpiła ona później niż w roku 1922, wywłaszczenie Żydów z wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw rolnych oraz zakaz zajmowania się jakimkolwiek handlem w gminach wiejskich.

Wiadomości te zaniepokoiły bardzo ludność żydowską. Największa koncentracja ujawniła się w Bukareszcie, gdzie Żydzi grali wielką rolę w handlu, finansach oraz wolnych zawodach.

BUŁGARIA ZAMYKA GRANICE PRZED ŻYDAMI.

SOFIA. Jak donoszą ze źródeł miarodajnych, rząd postanowił wydać zakaz wjazdu Żydów z Rumunii. Oczekuje się tu bowiem, że zmiana rządu w Rumunii wywoła silny ruch emigracyjny Żydów.

Rzecz ciekawa, czy pomyślano o tym w polskich sferach rządowych? Nie możemy przecież dopuścić, by Polskę, która już tyle razy była azylem dla Żydów, zalałe jeszcze jedna fala żydowskiej emigracji.



Hołd Trzech Mędrców

Z Dalekiego Wschodu

HONGKONG. Do Hongkongu będącego kolonią angielską, napływają coraz liczniej chińczycy uchodźcy, opuszczający głównie południowe prowincje Chin w obawie przed oczekiwanym uderzeniem Japończyków. Napływ tych uchodźców wytworzył bardzo trudną sytuację, którą muszą rozwinąć miejscowe władze administracyjne.

Już obecnie przybyło do Chin przeszło 250 tys. Chińczyków, a liczba ich stale wzrasta. Wśród uchodźców znajduje się wielu chorych. Szpitale chińskie na terytorium Hongkongu są już przepełnione. Nawet dawne więzienie obrócono na szpital. Znaczna część uchodźców znajduje się w skrajnej nędzy.

Z wojny Hiszpańskiej

SALAMANCA. Teruel jest prawie zupełnie zniszczony przez artylerię czerwoną. Liczne gmachy leżą w gruzach. Ruch na ulicach zupełnie zamarł.

Bitwa o Teruel należy, według oceny dziennikarzy, do najkrwawszych, jakie stoczono w tej straszliwej wojnie. Straty po obu stronach w zabitych i rannych wynoszą w tym krótkim czasie kilkanaście tysięcy ludzi.

Pikiety żydowskie

Kupcy i handlarze żydowscy nie mogą przeboleć faktu, że społeczeństwo polskie zrozumiało nareszcie ważność i znaczenie hasła „swój do swego" i wszelkie swe zapotrzebowania uskutecznia u polskich kupców, przemysłowców i rzemieślników. Najwięcej boli żydów pikietowanie ich składów. Tam atoli, gdzie Żydzi czują się silniejsi, sami nie cofają się przed pikietowaniem składów chrześcijańskich. Oto, co czytamy w „Gońcu Warszawskim".

„Wielkie poruszenie wśród polskich mieszkańców Sambora wywołał fakt, że Żydzi tamtejsi wszczęli akcję pikietowania sklepów polskich np. firmy „Bławat Polski", którego właścicielem jest p. Gaszyński. Nowopowstała ta placówka stała się nie bezpieczną konkurencją dla żydow skich sklepów manufaktury. Wchodzący do sklepu p. Gaszyńskiego Żydzi, są atakowani przez grupy wyrostków żydowskich i studentów żydowskich. Jedna z Żydówek pobita została tak silnie, że musiała ją ratować policja.

P. Gaszyński otrzymuje od Żydów anonimy z pogróżkami".

Pocóż więc Żydzi tak lamentują nad pikietowaniem składów żydowskich na ziemiach zachodnich, kiedy sami postępują podobnie w tych miastach, w których mieszka znaczny procent ludności żydowskiej? Podnieść przy tym należy fakt, że Polacy nawołują swych rodaków do omijania przedsiębiorstw żydowskich, pozostawiając wolną rękę Żydom, którzy mogą kupować, gdzie im się podoba. A nie bardzo nam się chce wierzyć w to, ażeby Żydzi w Samborze odpędzali klientów żydowskich od sklepu chrześcijańskiego. Po prostu klientów chrześcijańskich odpędzali od sklepu Polaka mszcząc się na nim za to, że robi im konkurencję.

Regulowanie gospodarki cukrowej i buraczannej w kampanii 1938|39

W Dzienniku Ustaw z dnia 31 grudnia rb. ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu, wydane w porozumieniu z ministrami rolnictwa i reform rolnych oraz przemysłu i handlu na okres, dotyczące rejonów produkcji oraz kontyngentu wewnętrznego i zapasu cukru na okres kampanijny 1938/39.

W myśl tego rozporządzenia wyznacza się na czas od 1 października 1938 roku do 30 września 1939 roku ogólny kontyngent wewnętrzny w ilości 4 milionów kwintali cukru białego.

Z ogólnego kontyngentu poszczególne rejony produkcji otrzymują odpowiednie kontyngenty na wymieniony okres kampanijny, z kontyngentów zaś rejonowych cukrownie uzyskają prowizoryczny przydział kontyngentu.

Z 20%-owej części nadwyżki ogólnego kontyngentu wewnętrznego na okres kampanijny przeznacza się 43.378 kwintali dla nowego rejonu i nowej cukrowni położonej w centralnym okręgu przemysłowym, lub w powiecie wysoko - mazowieckim województwa białostockiego.

Rozporządzenie określa na czas od 1 października 1938 roku do 30 września 1939 roku wysokość zapasu cukru, który cukrownie obowiązane będą zatrzymywać w swych magazynach, na 10% kontyngentów wewnętrznych poszczególnych cukrowni w tymże okresie.

Rozporządzenie ministra skarbu wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Czy odpowiedzialność za cenę drożdży spada na kartel drożdżowy

Na czoło czynionych kartelowi zarzutów zdaje się wysuwać ten, że kartel przyczynia się do podrożenia ceny drożdży, że drożdże są u nas za drogie. Otóż należy zauważyć, że przeciwnicy kartelu, porównując ceny drożdży polskich z cenami zagranicznymi, zapominają zazwyczaj odliczyć od ceny polskich drożdży wysokość podatku konsumcyjnego. Jeżeli to uskutecznią okaże się, że cena naszych drożdży nie tylko nie jest wyższą, lecz jest jedną z najniższych w Europie. Jeden kg drożdży bez podatku konsumcyjnego i bez scalonego podatku obrotowego kosztuje w Polsce zł 1,49, gdy np. w Austrii kosztuje 1,74, w Niemczech 1,91 w Rumunii 2,70, w Jugosławii 3,36 zł i na Węgrzech 2,48 złotych.

Należy do tego dodać, że cena drożdży w Polsce bynajmniej nie jest sztywną, bo i to niejednokrotnie zarzuca się temu przemysłowi. Cena drożdży, która w roku 1930 wynosiła 2,60 obniżyła się w roku 1932 o 63 grosze, czyli do 1,97, a w roku 1935 o 48 groszy, czyli do zł 1,49 za 1 kg. Obniżenie ceny wyniosło zatem, poczynając od roku 1930 łącznie około 43 procent. Jednocześnie zaś podatek konsumcyjny od drożdży zostaje podwyższony w tym samym okresie czasu (1930 - 1935) ze zł 1,25 do 2,31, czyli o 85 procent.

Z powyższego wynika, że za cenę drożdży nie można czynić odpowiedzialnym tylko kartel drożdżowy.

Smutny powrót uciekinierów

CHOJNICE. Ostatnio wracają masowo do kraju polscy robotnicy, którzy w miesiącach letnich przekradali się przez granicę polsko - niemiecką w nadziei znalezienia pracy i znacznego zarobku przy robotach rolnych.

Właściwie nie zawiedli się: uzyskali pracę. Jednak bardzo ciężką od rana do późnej nocy. Niektórzy nie wytrzymali tego rodzaju pracy i uciekli z powrotem przez zieloną granicę do Polski, gdzie czekała na nich Straż Graniczna, która oddawała ich do dyspozycji Sądu za nielegalne przekroczenie granicy. Większość jednak pozostała w Niemczech i dopiero teraz wraca po kilku miesiącach do kraju.

Krótko przed Bożem Narodzeniem powróciło do Polski przez punkt graniczno - kontrolny przeszło 70-ciu polskich robotników sezonowych.

Każdy z przybyłych zaoszczędził przez kilka miesięcy żmudnej pracy 100 do 300 marek, które jednak ze względu na istniejące w Niemczech ograniczenia dewizowe musiał pozostawić Niemcom. Powrócili do kraju bez pieniędzy.

Za swoją ciężką pracę, za swój pot i trud wzmian nie otrzymali niczego, nawet tyle by mogli używić się przez okres zimowy. Powrót ich jest tym smutniejszy, że czekają ich jeszcze kary za nielegalne przekroczenie granicy.

MARJAN BRONISŁAWSKI

45

Szumowiny

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

Przyniesiono zamówioną przez Wintersa kolację, ale i wtedy gospodarz ani na chwilę nie spuścił oka z obojga jedzących. Udawał wesołego, dowcipkował, śmiał się rubasznie, ale niemniej pilnował, żeby ani słowa z sobą nie zamienili bez jego wiedzy.

Tak upłynęła godzina. Kilkanaście minut po pierwszej Winters zapłacił rachunek, pożegnał się z Haneczką i zeszedł na dół w towarzystwie Hardena, który nerwowo ściskał w kieszeni małą latarkę elektryczną.

Odebrawszy od murzyna kapelusz i lekkie palto, Winters wyszedł z budynku, a za nim Harden, który chcąc do końca grać rolę uprzejmego gospodarza, odprowadzał gościa aż na dwór.

— Do widzenia, panie Winters — rzekł głośno, wyjmując z kieszeni latarkę. — Zobaczymy się więc pojutrze przed południem! Dobrej nocy!

Nieznacznie nacisnął guziczek latarki dwukrotnie. Dwa razy zajaśniało małe światełko i dwa razy zgasło. Sygnał dla Gerbera był dany.

Harden wszedł spowrotem do sali i jak zawsze kręcił się między stolikami, witając znajomych, przysiadując tu i owdzie, jowjalny i gadatliwy, jak gospodarzowi „Rajskiego Kącika" być przystało. A w myśli obliczał minuty i przenosił się na pobliską drogę, gdzie Gerber ze spólnikiem mieli w tym właśnie czasie napaść Wintersa i odebrać mu kamienie, które za kilka godzin najdalej znajdą się w jego, Hardena, posiadaniu.

* * *

Wyszedłszy z „Rajskiego Kącika", Winters poszedł wolno drogą w kierunku stacji tramwaju międzymiastowego i myślał o wydarzeniach tej nocy. Był pewny, że Harden nie zauważył, że Haneczka odebrała od niego kartkę, i myśl ta sprawiała mu żywe zadowolenie.

— Przeczyta i postąpi, jak jej poleciłem. Jutro o tej porze będzie już w New Yorku pod opieką ludzi zacnych, wolna od niebezpieczeństwa ze strony tego draba. A jeżeli Harden — snuł dalej w myśli — przyjedzie pojutrze do mnie, powiem mu poprostu, żeby zrzekł się myśli ograbienia tego dziewczęcia. Wyobrażam sobie, jaką minę zrobi, gdy jutro Haneczka zniknie z domu...

Tak rozmyślając, doszedł do zakrętu drogi, gdy nagle spostrzegł, że z przeciwnego kierunku zbliża się ku niemu dwóch mężczyzn. Szli wolno, zataczając się, jak pijani. Winters czciał zejść im z drogi, gdy z przerażeniem ujrzał, że obydwaj byli zamaskowani czarnemi czustkami na twarzy. Stanął, jakby namyślając się co robić, gdy usłyszał groźny głos:

— Ręce do góry i ani pary z gęby, bo strzelam!

Równocześnie przed oczyma jego zabłysły w świetle wschodzącego księżyca dwie lufy rewolwerów.

— Napad! — pomyślał błyskawicznie. — Bandyci! Oddam im wszystkie pieniądze i zegarek, może zadowolnią się tą zdobyczą...

Podniósł ręce nad głowę i rzekł cicho:

— Ubogi jestem człowiek i niewiele przy mnie znajdziecie. Oddam wam wszystko co mam, tylko nie róbcie mi krzywdy...

— Sami znajdziemy — odparł ponuro jeden z opryszków. — Stać spokojnie, bo kula w łeb!

Winters zamilkł. Nie bał się o siebie, ale trwogą przejmowała go myśl, że pas z drogiemi kamieniami, posag Haneczki, może wpaść w ręce bandytów. Myśli jak błyskawice przelatywały mu przez głowę i w ułamku sekundy postanowił, choćby kosztem własnego życia, bronić powierzonego mu majątku sieroty.

Stał spokojnie pod lufą rewolweru i obojętnie patrzał, jak bandyta opróżniał mu kieszenie.

— Głupstwo — myślał. — Żeby tylko pasa nie znaleźli.

W tej chwili poczuł, że bandyta rozpina mu kamizelkę. Jeszcze kilka sekund, a dosatnie się do pasa...

W dali dał się słyszeć warkot motoru samochodowego.

— Czas działać — pomyślał i jak myśl szybko opuścił wzniesione ręce i całą siłą pchnął rewidującego go bandytę. W tej chwili poczuł, że na głowę spada mu jakiś niezmierny ciężar, i zwalił się nieprzytomny na drogę.

To drugi bandyta uderzył go z całej siły ciężkim rewolwerem.

Warkot motoru zbliżał się coraz bardziej.

— Na bok z nim — szepnął bandyta, który go zwalił. — W krzaki, bo tu ktoś jedzie. Tam go obszukamy...

Podnieśli go i we dwóch zaciągnęli w przydrożne krzewy.

W tej chwili samochód przejeżdżał tuż obok. Kierowca jechał wolno, jakby w oczekiwaniu, że spotka kogoś na drodze, ale nie zauważył i nie domyślał się, że przed chwilą na tem cichem miejscu dokonano napadu rabunkowego.

Kierowcą tym był Stefan Lubicz, który pełen niepokoju, czy Wintersowi udało się porozumieć z Haneczką, nie mógł wytrzymać w domu i pożyczywszy samochodu od znajomego, jechał na spotkanie Wintersa, obliczywszy sobie, że mniej więcej o tej porze będzie szedł ku stacji tramwajowej.

Nie widząc jednak nikogo na drodze, pomyślał, że Winters jeszcze nie wyszedł z „Rajskiego kącika", i postanowił poczekać na przyjaciela. Zatrzymał maszynę kilkanaście kroków dalej i wsparty na kierownicy spoglądał na drogę.

Tymczasem bandyci zdarli ubranie z nieprzytomnego Wintersa i odpinali pas z drogiemi kamieniami. Podczas tej czynności jednemu z nich zesunęła się chustka z twarzy i w tej samej chwili Winters odzyskał przytomność. Jedno spojrzenie wystarczyło, aby poznał napastnika.

— Gerber! — wydarł mu się lekki okrzyk z ust. — Gerber!

Spólnik Hardena zadrżał. Przed oczyma jego mignęły mury więzienia i zakratowane okna odosobnionej celi. Ujrzał się w pasiastym ubiorze skazańca i szał dziki ogarnął go jak płomień.

— Tak — zasyczał głosem tłumionym wściekłością, — Gerber, ale lepiej byłoby dla ciebie, gdybyś go nie poznał!

Z temi słowami chwycił za gardło leżącego Wintersa i zacisnął na krtani palce jak kleszcze. Winters zacharczał głucho i wyprężył się konwulsyjnie.

— Bij rewolwerem — szeptał Gerber do spólnika napadu. — Musi zdychać, bo inaczej Sing Sing nas czeka. Poznał mnie!

Na głowę nieszczęśliwego posypały się ciężkie razy. Pod uderzeniami rewolweru pękła czaszka i mózg obryzgał twarze morderców.

Winters leżał martwy z roztrzaskaną głową, a pochyleni nad nim bandyci gorączkowo odpinali trzos z kamieniami. W pośpiechu nie zauważyli, że z pasa wysypało się kilkanaście kamieni. Pochwycili skrwawioną zdobycz i jak duchy znikli w krzakach, które ciągnęły się szeroko, aż ku torom kolejowym.

Stefan, oddalony o kilkanaście kroków, dosłyszał kroki i trzask łamanych pod nogami gałązek. Zaciekawiony, postanowił zbadać co się stało, a wyjąwszy rewolwer, odsunął bezpiecznik i wysiadł z samochodu. Idąc krok za krokiem, oświecał przestrzeń przed sobą kieszonkową latarką elektryczną i wkrótce doszedł do miejsca, gdzie Gerber zatrzymał Wintersa. W głębokim kurzu drogi widać było wyraźnie ślady kilku par nóg i odbicie leżącego człowieka. Dalsze ślady prowadziły w krzaki.

Nagle Stefan zadrżał. W kole światła latarki dostrzegł leżący na drodze kapelusz. Duży, szary kapelusz z szerokiem rondem. Kapelusz Wintersa!

Stanął jak skamieniały. Krew uciekła mu z twarzy, tylko oczy jaśniały chorobliwym, napół przytomnym blaskiem.

— Winters — wyszeptał zbladłemi wargami. — Napadli go... Muszę go ratować, może jeszcze nie zapóźno...

Trzymając rewolwer gotowy do strzału, wszedł ostrożnie w krzaki.

(Ciąg dalszy w nast. numerze)

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

WYKRADZIONO 2000 ZŁ PODCZAS WYKUPYWANIA BILETU.

TORUŃ. Urzędnik KKO. w Chełmży, Florian Leśniewski zgłosił w Komisariacie I w Toruniu, że w czasie wykupywania biletu na dworcu Toruń - Miasto w dniu 31 grudnia 1937 roku skradziono mu z kieszeni płaszcza 2.000 złotych.

Usiłowany napad rabunkowy

W dzień Nowego Roku około godziny 20-tej w odległości około 1 km od stacji kolejowej Somonino na szosie Kartuzy — Egertowo w pow. kartuskim — nieznany dotychczas sprawca zatrzymał posłańca pocztowego Węsiorę Bernarda z Hopowa zapytując go o pociąg odchodzący w kierunku Kościerzyny. W trakcie rozmowy dobył błyskawicznie rewolwera i kierując go w stronę Węsiory zażądał wydania pieniędzy.

Węsiora uderzył napastnika laską w głowę, na co ten wystrzelił z rewolweru chybiając celu. Wówczas wywiązała się pomiędzy napadniętym a napastnikiem bójka, w wyniku której napastnik wyrwał się z rąk Węsiory i zbiegł do pobliskiego lasu. Za uciekającym Węsiora oddał 2 strzały z pistoletu, które również chybiły. Dochodzenia w toku.

Katastrofa kolejowa pod Lubawą

LUBAWA. Na stacji kolejowej w Rybnie wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą 10 ofiar spośród pasażerów — na szczęście tylko rannych. Trzy osoby odniosły rany cięższe, i siedem lżejsze.

Pociąg osobowo - towarowy manewrował na stacji w Rybnie. W pewnej chwili lokomotywa manewrująca pchnęła zbyt silnie pociąg, który wpadł na rampę.

Wśród trzasku wykoleiły się cztery wagony dwa osobowe i dwa towarowe. Uległy one rozbiciu.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności rany cięższe w katastrofie odniosły tylko trzy osoby.

Po prowizorycznym opatrunku przewiezione je do szpitala w Lubawie. Oprócz tego lżejsze rany odniosło siedem osób. Te opatrzono na miejscu, po czym udały się one w dalszą drogę.

„Biała śmierć"

W sobotę rano przy drodze do Ręboszewa w powiecie kartuskim znaleziono zwłoki 50-let. Józefa Dawidsona fryzjera z Chmielna. W dochodzeniach ustalono, że denat w noc sylwestrową bawił się w restauracji Drewy w Ręboszewie skąd odchodząc około godz. 23-ciej w stanie pijanym zaopatrzył się jeszcze w półlitrową „bombkę" i udał się — jak mówił na nocleg do Józefa Plichty w Grzebieńcu.

W drodze po wypiciu zabranej wódki Dawidson w odległości około 3 kl. od Ręboszewa błądził po polach a następnie zdjął marynarkę i ułożył się do snu na śniegu.

W skutek panujących mrozów zmarzł na śmierć.

Wyrodna matka

ZELGNO. W Zelgnie pod Chełmżą wydarzyło się oburzające podrzucenie dziecka przez niej. 20-let. Bronisławę Henzel, znaną w okolicy jako bezdomną włóczęgę. Henzlówna przybyła z dzieckiem swym, 4 miesięczną córeczką na podwórze urzędu wójtowskiego tam ją rozebrała do naga i tak położyła na ziemię po czym oddaliła się Dziecko znaleziono zmarznięte na śmierć. Wyrodną matkę aresztowano.

POŻAR WYRZĄDZIŁ 63.000 ZŁ SZKODY

TCZEW. W zagrodzie rolnika Bernarda Strelke w Rudnie pow. tczewskiego powstał pożar, który zniszczył stodołę wraz ze zbożem i maszynami rolniczymi, wyrządzając szkodę na sumę około 63.000 złotych.

Istnieje podejrzenie, że pożar został spowodowany (przez podpalenie. Władze policyjne prowadzą dochodzenie.

Rozbrojenie strażnika granicz.

W Sylwestra krótko przed północą na ulicy Marsz. Piłsudskiego w Chojnicach został zaczepiony a następnie siłą rozbrojony z pistoletu służbowego strażnik graniczny Bronisław Jasiewicz z miejscowej straży granicznej.

Przytrzymana braci Antoniego i Pawła Kaciatów oraz Śliwińskiego Józefa którym pistolet służbowy Jasiewicza odebrano.

MIN. ROMAN PRZYBĘDZIE DO BYDGOSZCZY NA ZJAZD K. P.

Dnia 16 bm minister przemysłu i handlu Roman przybędzie do Bydgoszczy, gdzie weźmie udział w obradach zjazdu Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu.

Nieudany napad na K. K. O.

Zuchwalego napadu do lokalu KKO w Błoniu pod Warszawą, usiłowali dokonać w nocy z czwartku na piątek trzej włamywacze.

Rabusie dostali się do sklepu z żelastwem p. J. Sobieskiego, w składzie przebili otwór do lokalu Komunalnej Kasy Oszczędności

W chwili gdy przystępowali do rozpruwania kasy pancernej, zawierającej znaczną ilość gotówki, zostali spłoszeni przez właściciela sklepu. P. Sobieski mieszka nad lokalem KKO. i zbudzony szmerami zeszedł na dół. Rabusie zbiegli porzuciwszy precyzyjne narzędzia kasiarskie — aparaty acetylenowe, raki, nożyce do cięcia stali, bory itp.

O nieudałym zamachu powiadomiono natychmiast policję, która przystąpiła do energicznego pościgu.

Na podstawie znalezionych narzędzi ustalono, że włamania dokonali rutynowani kasiarze warszawscy.

Zwrócono uwagę na dworce i stacje autobusowe.

W piątek w godzinach rannych aresztowano dwu uczestników kradzieży, znanych władzom śledczym kasiarzy: Józefa Szatkowskiego (Ordona 13) i Lejbę Zaltera (Dzielna 17).

W chwili aresztowania kasiarze stawili opór, zostali jednak obezwładnieni i przewiezieni do aresztu przy warszawskim urzędzie śledczym.

Rabusiów wyśledził patrol wywiadowców, gdy wysiadali z autobusu, który przyszedł z Błonia do Warszawy.

Trzeciego uczestnika zamachu poszukuje policja przy pomocy listów gończych.

Niebezpieczny bandyta oczekuje sądu

Przebywającemu w szpitalu w Radomiu bandycie Józefowi Kaszewiakowi amputowano nogę, której kości strzaskali kule karabinów policyjnych.

Mimo to stan zdrowia rannego jest zupełnie zadawalający i po kilkudniowej jeszcze kuracji Kaszewiak zostanie wypisany ze szpitala i osadzony zostanie w więzieniu.

Dochodzenie w sprawie zbrodnni, do konanych przez bandytę, prowadzi prokurator przy sądzie okręgowym w Radomiu. —

Kaszewiak ma na sumieniu cały szereg zbrodni: zastrzelenie przechodnia w Katowicach, napady rabunkowe i zastrzelenie wywiadowcy Junga w Krakowie oraz zamordowanie wywiadowcy Bąka w Warszawie.

Dochodzenie prowadzone przez prokuratora w Radomiu, obejmie wszystkie te sprawy. Rozpatrywane one będą na jednym łącznym procesie, który odbędzie się prawdopodobnie już w lutym w radomskim sądzie okręgowym.

Bandyta skazany zapewne zostanie na śmierć. —

Bandyta Maruszeczko zmarzł

KIELCE. Pościg policyjny za Maruszeczką nie doprowadził do ujęcia bandyty. Od chwil wyrwania się z rąk policji na szosie pod Szydłowcem Maruszeczko przepadł jak kamień w wodę.

Policja przypuszcza, że Maruszeczko, który uciekł w samej bluzie, zrzuciwszy jesionkę, zmarzł na śmierć w czasie błądzenia po lasach, ponieważ ostatnio panowały silne mrozy.

W każdym razie prawie niemożliwe jest, by bandyta zdołał się przedrzeć przez gęste kordony policji, którymi obstawione zostały trzy powiaty województwa kieleckiego.

Ludność tych powiatów opanowana jest psychozą strachu.

Zagadkowa śmierć kobiety

KRAKÓW. Władze bezpieczeństwa zajęte są w Krakowie rozwiązaniem zagadki tajemniczej śmierci kobiety i zaginięcia dziecka. Przed kilku dniami przybyła do krewnych w Krakowie żona kupca, Pola Edelman z Zawiercia. W ubiegłą środę wraz ze swą siostrzenicą Franią Lunenfeld odwiedziła znajomych przy ulicy Celnej w Podgórzu, skąd udała się następnie do domu, dotąd jednak nie powróciła. Policja rozpoczęła poszukiwania za zaginioną, której zwłoki znaleziono przypadkiem dopiero w wieczór sylwestrowy pomiędzy wsiami Rząska a Biezanowem w pow. krakowskim. Na zwłokach nie zauważono śladów gwałtownej śmierci, jak również śladów rabunku. Przeprowadzona sekcja zwłok zdaje się wskazywać na śmierć spowodowaną porażeniem mięśnia sercowego. Towarzyszącej zmarłej 4-letniej dziewczynki dotychczas nie odnaleziono mimo energicznych poszukiwań.

Życie wychodźcze w twórczości H. Sienkiewicza

(W 21-szą rocznicę zgonu autora „Latarnika")

Umysł i serce Henryka Sienkiewicza przepełnione tylko i niepodzielnie ideą Polski, szukały tej Polski wszędzie, w kraju, gdzie o niej mówić nie było wolno i zagranicą, gdzie o tej Polsce nic wtedy jeszcze nie wiedziano.

W czasie swej wielkiej podróży przez Francję, Niemcy, całą Amerykę Północną aż do Kalifornii, Sienkiewicz miał możność zetknięcia się z elementem Polaków emigrantów, patrzył na ich życie, na ich zmagania się z ciężkim losem, na obojętne, lub nawet wrogie ustosunkowanie się do nich tubylców, a potem, a potem obserwacje te zamykał w słowie pisanym.

„Listy z Ameryki" i „Obrazki Amerykańskie" dają barwną charakterystykę tej „ziemi obiecanej", ludzi i stosunków na niej panujących. — W San Francisko, gdzie Sienkiewicz zatrzymał się na czas dłuższy, mieszkała wówczas nieliczna garstka emigrantów polskich — Sienkiewicz niewątpliwie utrzymywał z nią ścisły kontakt — szczególną jednak sympatią darzył kpt. Korwin-Piotrowskiego, najoryginalniejszą postać Polonii kalifornijskiej, która, jak przypuszczają współcześni, nasunęła mu myśl stworzenia wspaniałej postaci Zagłoby.

Nie po studia jednak nad życiem tylko Polonii wyjechał za ocean Sienkiewicz. Przeciwnie, chciał zobaczyć, jak żyją i pracują ludzie na drugiej półkuli, jaki jest stan psychiczny tamtejszego społeczeństwa, dlatego też „Listy" w lwiej części kreślą obraz Ameryki z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia.

Najpiękniejsze ich rozdziały odnoszą się do pobytu pisarza u skwatera Harrysona, który imponuje mu swoim prostym podejściem do życia, pełnią sił wewnętrznych, trzeźwością umysłu i niepospolitą wprost pracowitością.

Sienkiewicz w Harrysonie chciał znaleźć ideał „człowieka" i choć wysoko w nim cenił wymienione cechy — pełnię tego ideału nie znalazł. Braki te wyrównuje kapitan Ralf, czołowa postać opowiadania pod tytułem „Przez stepy". Jest on Polakiem i to takim, który skupia w sobie najlepsze wartości, jakie Sienkiewicz chciałby wlać w duszę uśpionego narodu, a jakie znalazł właśnie wśród emigracji polskiej.

Kapitan — w opowiadaniu tym — przybył z Polski do Ameryki po 1848 r. i rozpoczyna w Luizjanie życie leśne. Zupełnie nowe i odrębne warunki hartują jego siły, a dzielność i odwaga, jaką wykazuje w walkach z piratami na Missisipi, rozsławiają szeroko jego imię.

Sława ta zyskuje mu zaufanie braci emigranckiej, wskutek czego zostaje obrany przywódcą jednej partii, udającej się do Kalifornii. Trudny to obowiązek, ale kpt. Ralf jest Polakiem, więc umie pokonać wszystkie przeciwności.

O pięknie duszy bohatera świadczy miłość do młodej Amerykanki, w której sercu pragnie odnaleźć samego siebie. Tą duchową koniecznością szukania swoich ideałów w bliskiej istocie — przewyższa właśnie Polak Harrysona.

Zupełnie inny typ emigranta polskiego przedstawia Sienkiewicz w nowelce „Za chlebem". Stary Wawrzon z córką Marysią wyruszają z rodzinnych Lipiniec, znęceni kuszącymi opowiadaniami o Ameryce, gdzie łatwo ponoć można dostać pracę i kawałek własnej ziemi. Od samego jednak początku napotykają na nieprzewidziane trudności. Na pokładzie okrętu czują się zgubieni w różnojęzycznym tłumie, zupełnie dla nich obcym. Nowy York oszałamia i przeraża ich zawrotnym tempem wielkiego miasta. Odtąd wielka tęsknota za krajem jest nieodłącznym towarzyszem ich niedoli.

Docierają wreszcie do Borowiny, tego „raju ziemskiego", reklamowanego głośno przez pisma polskie i angielskie na terenie Ameryki.

Miast raju znaleźli tam wychodźcy polscy puszczę czarną i nieprzebytą, a z dniem każdym rzeczywistość okazywała się ostrym kontrastem wobec różowych nadziei, z jakimi opuszczali ziemię ojczystą. Nawał pracy i jakże odmienne jej warunki przechodziły ich siły! „Nikt nie wiedział, gdzie leży jego działka, jak odmierzyć to, co na niego wypada. Nie wiedziano dobrze, jak pracować, a każdy Mazur chciał od razu właśnie swój dom stawiać i na swojej działce las ciąć. Z czasem prócz sporów o działki „przychodziło do bitew, w których towarzysze z jednych miast lub osad łączyli się przeciwko pochodzącym z innych".

O ile w obrazu „Przez stepy" kapitan Ralf, mimo ciągłego stykania się z obcymi mu narodowością ludźmi, mimo miłości do Ameryki jest całą duszą Polakiem i Lilian kocha tak bardzo właśnie dlatego, że może jej bez końca opowiadać o Polsce, że dla niego nauczyła się z trudem wymawiać „dzień dobry", o tyle Wawrzon i Marysia, przeszczepieni na obcy grunt, nie mogą się na nim zaaklimatyzować i umierają z wizją rodzinnej wioski, z której przecież wyruszyli za lepszym chlebem.

Miłość jednak emigranta do Polski osiąga swój punkt kulminacyjny w „Latarniku".

Skawiński, stary żołnierz napoleoński, przez 40 lat rzucany losem po wszystkich częściach świata, wiecznie prześladowany przez mściwe fatum, chce uciec od życia i ludzi, pragnie spokoju i wypoczynku. Pustelnię taką znajduje w Apenswilu, gdzie obejmuje miejsce latarnika. Dobrze mu było teraz, „czuł coś takiego, co czuje szczuty zwierz, gdy wreszcie schroni się przed pogonią na jakiejś niedostępnej skale".

Za krajem nie tęsknił, bo nie myślał o nim przez taki szmat czasu na obcych ziemiach. Aż jednego dnia poczta przyniosła mu polskie książki.

Słowa mowy ojczystej, niesłyszanej przez dziesiątki lat, zbudziły serce. Zaczytał się starzec, a potem rozmarzył. „Widzi wszystko, jak było". Zapatrzył się w ten cudny obraz i zapomniał o świecie całym. Zapomniał zapalić latarnię. Skutkiem tego zaniedbania łódź rozbiła się na mieliźnie, więc latarnik traci posadę.

Idzie na ostatnią tułaczkę, ale już spokojny, bo ma przy sobie książkę, co mu mówi o owych pagórkach leśnych i łąkach zielonych. Ma książkę pisaną po polsku.

• • •

Minęło już wiele lat od śmierci Sienkiewicza, wiele zmieniło się w kraju i za jego granicami. Jedno tylko pozostało niezmienne: słowo Macierz Polska — ten mocny pomost, łączący Polaków — tych w kraju i tych po całym świecie rozsianych — w jedną wielką rodzinę.

O kulcie św. Huberta u Polaków

Dzień 3 listopada jest poświęcony św. Hubertowi, patronowi myśliwych. Aczkolwiek legenda o św. Hubercie, który polując, napotkał w lesie jelenia z gorejącym krzyżem między rogami, znana była powszechnie, to jednak polscy myśliwi nie oddawali specjalnej czci św. Hubertowi. Dopiero w pierwszych latach XVIII wieku za panowania Augusta II Mocnego, dzień 3 listopada, obchodzony uroczyście, podobnie jak w Niemczech i we Francji, staje się ośrodkiem św. Huberta.

Na program tego myśliwskiego święta składała się msza św., odprawiana w zamku, a częściej w leśnej kaplicy, pobudowanej na cześć św. Huberta, łowy na grubą lub małą zwierzynę, a po skończonym polowaniu biesiada lub tańce.

Królowie polscy oddawali cześć patronowi myśliwych, urządzając wystawne polowania, które trwały nieraz i po kilka dni. W starym dziele Mikołaja Reumanna, „Gospodarstwo łowieckie z historią starożytną łowiectwa polskiego" czytamy: W kraju naszym dzień św. Patrona myśliwych najokazalej obchodził wielkimi łowami, które przez osiem dni trwały, August II, król Polski.

Za przykładem królewskim poszły rody magnackie, głównie Radziwiłłowie: książę Michał V, Kazimierz, zwany „Rybeńko" (1702—1762) i jego syn Karol II Stanisław „Panie Kochanku" (1734—1790). Książę „Rybeńko", towarzysz łowiecki króla Francji Ludwika XV, strzelcem był znakomitym i zapamiętałym myśliwym, który czarę rozkoszy łowieckich wychylał aż do dna. „Jeździł w pole" nieraz dzień za dniem, wieczorami zaś tańczył, grał w karty i pociągał węgrzyna. Polowania swoje opisał ks. Radziwiłł w ogromnym, przeszło 3000 stron liczącym diariuszu, nie pominąwszy naturalnie i uroczystości św. Huberta.

Oto, jak obchodzono u Radziwiłłów dzień 3 listopada:

3 XI 1728. Polowałem i Bractwo postanowiłem św. Huberta. Wieczór tańcowaliśmy i był u mnie bal.

3 XI 1730. Z rana jeździłem w pole i ubiłem cietrzewia, na obiad powróciłem.

3 XI 1731. Po mszy jeździłem w pole na Hubertowiny i dwadzieścia uszczwałem zajęcy.

3 XI 1736. Hubertowiny odprawiliśmy wszyscy w kompanii, najpierwej polowaniem, a potem balem zakończyliśmy.

3 XI 1745. Dziś obchodziliśmy św. Huberta w polu; z rana na cietrzewie. Cały dzień z gończymi psy, wiele lisów i zajęcy nabiliśmy, potem piliśmy zdrowie Wielkiego Mistrza Orderu tego świętego, którego i Ja jestem z Bratem moim — kawalerem; Wielkim Mistrzem naszym to jest Orderu świętego Huberta jest Najjaśniejszy książę Palatinus Rheni i Elektor. Próbywałem psów sfor czterech darowanych mi bardzo pięknych... od Imć. Pana Pisarza Polnego w. X. Lit.

3 XI 1746. Jam dla bólu gardła i dziś z wielką moją pasją nie wychodził z pokoju i z królem w pole nie wyjechałem; będąc kawalerem św. Huberta, Hubertowiny opuściłem.

3 XI 1752. Po Mszy św. i śniadaniu jeździłem w pole in Honorem św. Huberta, jako kawaler tego orderu z moim synem także kawalerem św. Huberta; nie mieliśmy wiele szczęścia, tylko sarnę jedną ubili pod Zauszem, na wieczerzę powróciliśmy.

3 XI 1758. J. O. książę Imć. Hetman po wysłuchanej rano Mszy św. w kaplicy zamkowej, jeździł na polowanie w kompanii z J. W. Imć. Mycielskim, Kasztelanicem Poznańskim... Nie zażył tam jednak żadnej uciechy, gdyż ani jednej sarny z kniei nie wystraszono.

Ostatni raz uroczystość św. Huberta obchodził książę „Rybeńko" w r. 1761. Szczęście nie dopisało, ubił tylko jednego zająca. Pozostawił po sobie tradycję tych świąt myśliwskich swemu synowi Karolowi. Dzisiaj, po dwustu latach, godzi się przypomnieć ją spadkobiercom służby myśliwskiej pod zielonym sztandarem św. Huberta.

Rzeźby z drwiącymi oczyma

Wiek 20-ty przyniósł nam wraz z błyskawicznym postępem w dziedzinie techniki i wynalazków najgenialniejszego oszustwa, jakie notuje historia kryminalistyki.

W Rzymie zmarł niedawno genialny oszust, Alseo Dossena. Zdobył on światową sławę falsyfikatami dzieł antycznej sztuki rzeźbiarskiej, którymi potrafił wprowadzać w błąd sfery artystyczne. W ostatnich dopiero latach swego życia zaniechał oszukańczego procederu, zdemaskowany przez ryrektora wiedeńskiego muzeum historycznego dr. Leona Planisciga.

Alseo Dossena potrafił okpiwać najwybitniejszych znawców sztuki całego świata w sposób niesłychanie sprytny. Jego dzieła artystyczne były tak precyzyjne, że trzeba było mieć dużo cywilnej odwagi, aby zakwestionować ich autentyczność; zaprzeczenie spotkało się zawsze z niedowierzaniem.

Śmiałkiem takim był dr. Leon Planiscig. Początkowo jednak nie mógł jasno sformułować zarzutów, demaskujących działalność Dossena, gdyż miały one wówczas źródło raczej w intuicji. Z czasem, po przeprowadzeniu ścisłych porównań między rzeźbami, stwierdził, że wszystkie one, bez względu na to, czy jako twórcę podawno Simone Martini, czy Ninoda Fiesola, miały wspólną cechę, których nigdy nie miała dzieła różnych artystów. W falsyfikatach Dossena oczy wszystkich ludzi posiadały charakterystyczny, drwiący wyraz. Drwiły poprostu, jak ich autor, ze wszystkich w około.

To przekonało dr. Planiscig, że ma istotnie do czynienia z falsyfikatami. Z początku nie dowierzano wiedeńskiemu uczonemu. Dyrekcje muzeów nawet wyraziły niezadowolenie z wyniku rewelacyjnych odkryć, gdyż nie było tajemnicą, że większość muzeów zakupiła cały szereg falsyfikatów Dossena. Typowy był np. wypadek z płaskorzeźbą nagrobkową, rzekomo dziełem Fiesola.

Nadesłano tę olbrzymią rzeźbę w kilku pakach do wiedeńskiego Muzeum Sztuki z propozycją kupna. Mimo, że dr. Planiscig stwierdził, iż rzeźba jest falsyfikatem, zakupiła je dyrekcja „Fine Arts Muzeum" w Bostonie za sto tysięcy dolarów. Dopiero po dłuższym czasie przekonano się, że „arcydzieło" nie przedstawia żadnej wartości.

Ostatecznie w r. 1928 zdemaskowano ukryty warsztat, z którego wychodziły na cały świat wszystkie te — stare — rzeźby z drwiącymi oczyma.

— „Twórczość" Dossena naraziła na dotkliwe straty wielu zbieraczy. Wystarczy nadmienić, że jeden z antykwariatów w Wenecji posiadał tych falsyfikatów za milionowe sumy, nie mówiąc o wielu zbiorach prywatnych i o najrozmaitszych instytucjach, które stały się ofiarami genialnego oszusta.

Proces o cztery setne grosza

Wiele rzeczy dokonało się na świecie od 1917 roku. Rozpadły się trony, powstały nowe państwa, odmęty rewolucji pogrążyły w chaosie połowę Europy. Wiele zmieniło się także w dawnej Austrii, która z wielkiego mocarstwa skurczyła się do rozmiarów małej prowincji. Jedno tylko zachowało się w niezmiennych formach — osławiony austriacki biurokratyzm, dający się we znaki zresztą nie tylko mieszkańcom tego kraju.

W okresie wielkich burz, które szły nad światem, leżał sobie, pokryty pyłem niepamięci, niepozorny pozew sądowy, wniesiony w 1917 roku przez wiedeńską krawcową Karolinę Varga przeciwko jej służącej o przywłaszczenie 4 koron. Sprawa nie doczekała się przewodu sądowego, gdyż w międzyczasie służąca się wyprowadziła i nie można było ustalić jej adresu. Sprawa byłaby poszła w zapomnienie, gdyby nie gorliwość jednego z sekretarzy sądowych, który, zauważywszy wśród starych akt „niezałatwioną" sprawę, przeraził się nie na żarty i odesłał akt do urzędu policyjnego celem odszukania adresu nieuczciwej służącej. Ale policja w tych czasach powszechnego przewrotu miała co innego do roboty. Akt wprawdzie drogą urzędową szedł od jednej komendy policji do drugiej, wreszcie utkwił w szufladzie komendanta policji w Moedling, który akurat wówczas, a było to przed trzema laty, miał pełne ręce roboty przy tłumieniu rozruchów lutowych. I znów byłaby sprawa utonęła w falach niepamięci, gdyby nie gorliwość zastępcy komendanta, który, zauważywszy na dnie szafy „niezałatwioną" sprawę... Reszta wiadoma. Akt powędrował do naczelnej komendy policji, która, zobaczywszy wystosowany przed 20 laty kategoryczny rozkaz ustalenia miejsca zamieszkania obwinionej, zwróciła się do wydziału ewidencji ludności, gdzie stwierdzono, że służąca Hermina Tomaszko od 30 lat zamieszkuje w jednym i tym samym miejscu, przy ulicy Margareten w Wiedniu, spełniając dotychczas obowiązki pomocnicy domowej, ku zadowoleniu swej chlebodawczyni. I mimo zapewnień służącej, że nigdy nikomu nie zabierała żadnych 4 koron, sprawa ujrzała w tym roku światło sali sądowej. W międzyczasie wątpliwe 4 korony, rzekomo przywłaszczone przez służącą, zdewaluowały się do niewymiennej sumy 0,04 grosza. A jednak sprawie nadano bieg, odsyłając ją do miejsce zamieszkania powódki do jednej z miejscowości na prowincji. Tam stwierdzono, że powódka w międzyczasie zdążyła się wyprowadzić. Sprawa wędruje dalej.

Kilku biegłych obliczyło, że tym trybem idąc, cztery setne grosza urosną kiedyś do sumy wypłacalnej 1 grosza. Stanie się to jednak w czasach, których nie tylko Hermina Tomaszko, ani powódka Karolina Varga, ale ich wnuki i prawnuki prawdopodobnie nie doczekają.



KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
5	styczeń	Ś.	Telesfora	7.38	15,39
6	„	C.	Trzech Król	7,36	15,34
7	„	P.	Lucjana	7,34	15.32

WĄBRZEŹNO

NOWI PROBOSZCZOWIE I DZIEKANI W DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ.

J. E. ks. biskup Okoniewski udzielił kanonicznej insytucji na probostwa:

Ks. Władysławowi Brzóskowskiemu, wikaremu w Nowem, na probostwo w Swornegaciach; ks. Józefowi Chodzińskiemu, wikaremu w Chełmży, na probostwo w Szemudzie; ks. Józefowi Czapiewskiemu proboszczowi w Swornegaciach, na probostwo w Raciążu; ks. dr Maksymilianowi Dunajskiemu, prefektowi w Świeciu, na probostwo w Skarszewach; ks. Alojzemu Rapiorowi, proboszczowi w Opaleniu, na probostwo w Lubichowie; ks. dziekanowi Cyrylowi Karczyńskiemu, proboszczowi w w Rywałdzie, na probostwo w Polskim Cekcynie; ks. Józefowi Kalinowskiemu, kuratusowi w Wdzile, na probostwo w Opaleniu; ks. Pawłowi Zielińskiemu w Raciążu, na probostwo w Rywałdzie. Ponadto otrzymali instytucję: ks. dziekan Franciszek Podlaszewski, proboszcz w Dziemianach, na probostwo w Radzynie, zarazem jako dziekan dekanatu radzyńskiego; ks. radca dr Hugon Ruchniewicz, proboszcz w Kościerzynie, jako dziekan dekanatu kościerskiego.

● **Z jarmarku.** Na wtorkowym jarmarku panował mały ruch, spęd był słaby, tak co do koni jak i bydła. Materiał przeważnie mierny, ceny koni wahały się od zł 80 do 500, krów od 60 do 300 złotych.

Podczas jarmarku na targowicy miejskiej koń p. Marasińskiego z Czystochlebia, kopnął sąsiedniego konia tak silnie, że złamał mu nogę i trzeba było biedne zwierzę na miejscu zastrzelić, ażeby zaoszczędzić mu męczarni.

● **Wynik kwesty na Pomoc Zimową.** Wydział Wykonawczy Lokalnego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym podaje niniejszym wynik kwesty na Pomoc Zimową urządzonej w noc sylwestrową po lokalach publicznych przez Tow. Gim. Sokół, która dała wynik 50,20 zł.

Podając powyższy wynik kwesty Sylwestrowej po lokalach publicznych na rzecz pomocy zimowej do wiadomości składamy niniejszym wszystkim ofiarodawcom za złożone ofiary nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Równocześnie składamy najserdeczniejsze podziękowanie za poniesione trudy przy wykonaniu kwesty a mianowicie: Prezesowi Sokoła, p. Czarnocie - Bojarskiemu i Nacz. Wydziału Sokolic p. Wietrzyńskiej Wandzie.

Wydział Wykonawczy Lok. Kom. Pom. Zimowej Bezrobotnym
(—) Schwarz burmistrz

● **Znalazcę legitymacji nauczycielskiej p. Pruszak Kazimjery** uprasza się złożyć dokument na tutejszym posterunku PP. za wynagrodzeniem.

● **Ramę do roweru** wraz z łańcuchem i błotnikami może prawowity właściciel odebrać na tutejszym posterunku P. P.

● **„Opłatek i zabawa taneczna Oddziału Żeńskiego Z. S. W przyszłą sobotę o godzinie 20,00 Oddział Żeński Z. S. obchodzi na salce p. Szymańskiego „opłatek“, po czym odbędzie się zabawa taneczna, na której goście mile są widziani. Wstęp na salę 0,50 zł.**

■ **Założenie Spółdzielni Rolniczo - Handlowej** było przedmiotem wczorajszych obrad rolników naszego powiatu. W salce u p. Kostrzewy zebrało się ca. 80 członków organizacji P. T. R. Zebranie zagaił prezes p. **Płócieniak**, na ławników powołano pp. **Pilka i Dąmbskiego,** na sekretarza p. **Minetti**. Według porządku obrad delegat Związku Rewizyjnego w Toruniu zaznajamia obecnych z zasadami organizacji spółdzielczej, po czym następuje oświadczenie z grona zebranych co do konieczności i celowości założenia spółdzielni Rolniczo - Handlowej na terenie naszego powiatu.

Prezes sekcji osadników przy P. T. R. p. **Rząsa** zaznacza że spółdzielnia taka jest bezwzględnie potrzebna, że wszyscy rolnicy uznawają celowość jej, natomiast odciągają się zbytnio z deklaracją udziału.

Pan **Zuckerman** podkreśla również konieczność powstania spółdzielni i nie obawia się, że udziałowcy przy nowym systemie odpowiedzialności mogą być narażeni na straty. Pan Chojnacki wolałby odłożyć powołanie do życia spółdzielni na później, by prace organizacyjne nie kolidowały z wysiłkiem potrzebnym do mocnego ufundamentowania co dopiero założonej spółdzielni mleczarskiej w Wąbrzeźnie.

Pan prezes **Płócieniak** podkreśla wobec tego, że sprawa spółdzielni mleczarskiej w Wąbrzeźnie, aczkolwiek wymaga wielkich zabiegów, jest sprawą czysto lokalną natomiast spółdzielnia Rolniczo - Handlowa obchodzi rolnictwo całego powiatu i wymaga we własnym interesie rolników ich zdecydowanej inicjatywy. To samo podnosi p. **Wilamowski Łucjan.**

Pan Noga nawołuje do stanowczej akcji i uważa, że kwestia udziału spółdzielni nie gra takiej roli jak sprawa sprawnego odbytu jej towaru.

Po wyczerpaniu dyskusji w sprawie racji bytu spółdzielni p. **Ewertowski** podaje w zarysie statut spółdzielni do wiadomości obecnych.

Następuje krótka przerwa, w której składa się deklaracje przystąpienia od tych którzy dotąd akcesu swojego nie oświadczyli. Formalne założenie spółdzielni, przyjęcie statutu i wybór władz nastąpi na przyszłym zebraniu, które odbędzie się w terminie 2 tygodni, w międzyczasie natomiast poszczególne kółka rolnicze rozwiną wzmożoną akcję w terenie, by przysporzyć nowej spółdzielni jak najwięcej udziałowców.

● **Sekcja Osadników przy P. T. R.** obradowała w lokalu p. Kostrzewy pod przewodnictwem prezesa p. **Rząsy** w sprawie nowych przepisów ustawowych regulujących oddłużenie osadników od ciążących na osadach rent.

Szereg komunikatów traktujących o tej sprawie podał obecnym do wiadomości p. prezes **Rząsa,** udzielając równocześnie dokładnych wyjaśnień i informacyj.

● **Nieznaczne zmiany w cenach biletów kolejowych.** 1 stycznia wszedł w życie nowy wykaz odległości dla kolejowego ruchu osobowego. Wykaz ten przyniesie szereg drobnych zmian odległości, jakie wynikły z ponownego sprawdzenia rzeczywistych odległości oraz jednolitego zastosowania zasad ustalenia odległości taryfowych. Z tego powodu ceny biletów zmienią się nieznacznie w niektórych wypadkach zarówno in minus jak i in plus.

Wydana została instrukcja dotycząca ściągania opłat na rzecz Funduszu Pracy w postaci t. zw. „podatku od siedzenia“.

Opłaty za przebywanie w godzinach nocnych w lokalu ściągane mają być nietylko w zakładach gastronomicznych, lecz także i w salach bilardowych od wszystkich osób między godziną 24 a 6-tą rano. Obciążają one również niezależnie od uregulowania rachunków za konsumcję osoby prowadzące wyżej wymienione zakłady.

Instrukcja ściągania podatku od siedzenia wejdzie w życie z dniem 1 stycznia.

● **Kino „SŁOŃCE“** wyświetla tylko jeden dzień tj. 5 bm. o godzinie 5,00 i 8,30 wspaniałą, dawnozapowiedzianą polską operetkę filmową pt. **„PANI MINISTER TAŃCZY“** z **Tolą Mankiewiczówną,** w podwójnej roli, **Ćwiklińską Znjczem** i in.

Obraz ten, to jeden z najlepszych dotąd wyprodukowanych filmów polskich.

W święto Trzech Króli — uroczysta premiera rewelacyjnego filmu z **Marleną Dietrich** pt. **„HRABINA WŁADINOW“.**

Film pełen napięcia, obrazuje pełną niezwykłych przygód ucieczkę popularnej damy dworu carskiego z dziennikarzem z piekła rewolucji bolszewickiej.

● **Wale zebranie Korporacji Kupców Samodzielnych.** We wtorek odbyło się w lokalu p. Kostrzewy Walne Zebranie Korporacji. Zebranie zagaił o godzinie 20,00 wiceprezes p. **Wincenty Lewandowski.** Na marszałka poproszono p. burmistrza **Schwarza.** Obecnych jest 28 członków.

Według porządku obrad przeczytano protokół z ostatniego walnego zebrania, który to protokół przyjęto bez zastrzeżeń.

Z kolei ustępujący zarząd zdaje sprawozdanie z czynności swojej w roku ubiegłym. Sprawozdanie to uzupełnione zostaje przez komisje rewizyjną, stwierdzającą, że rachunkowość Towarzystwa wykazująca w dochodzie zł 263 — w rozchodzie 255,25 — a zatem stan kasy na zł 7,75 jest w porządku. Główna część wydatków z użyta została na składki do Związku, przynosząc w zamian Korporacji według oświadczenia zarządu i członków mało realnych korzyści.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zrządowi pokwitowania.

Następuje wybór nowych władz Towarzystwa: W tajnym głosowaniu wybrano 25 głosami na prezesa p. **Czarnotę - Bojarskiego,** na zastępcę przez aklamację p. **Wincentego Lewandowskiego.** W tajnym również głosowaniu wybrano na sekretarza p. **Hoffmanna,** na zastępcę jego p. **Kwaśnego** na skarbnika zaś p. **Stienssa.** Na ławników wybrano pp. **Pruchniewskiego i Nasta,** do Komisji Rewizyjnej powołano pp. **Markuszewskiego — Chwiałkowskiego i Dudkiewicza.**

Po dokonanym wyborze władz Towarzystwa prezes p. **Czarnota - Bojarski** oświadczył, że pojmuje swoje zadanie jako pracę **czysto społeczną — apolityczną — na niwie gospodarczej**, celem przyczynienia się do podniesienia kupiectwa polskiego do tego znaczenia, jakie mu się w społeczeństwie polskim należy i prosi kolegów zjednoczonych w korporacji, żeby dopomogli mu w tych zamierzeniach przez chętną współpracę a przede wszystkim przez regularne uczęszczanie na zebrania.

Termin przyszłego zebrania ustala się na tydzień po Zjeździe Kupiectwa Pomorskiego w Bydgoszczy, w którym będą udział brali liczni członkowie Towarzystwa i jako oficjalny delegat prezes p. **Czarnota Bojarski,** dla którego należy się domagać u Związku miejsca w zebraniu delegatów, by mógł zastąpi interesy korporacji jak tego wymaga obecna chwila.

Składkę do Związku uchwalono w wysokości zł 20 miesięcznie ryczałtem, w żadnym razie nie zgodzić się na wyższe opłaty.

W wolnych głosach poruszono sprawę uregulowania żebractwa w naszym mieście oraz uchwalono urządzenie zabawy w bieżącym karnawale. O godzinie 0,30 solwował prezes zebranie.

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 3. 1.	Poznań 3. 1.
Żyto	22.50—22,75	21,75—22,00
Pszenica	26,75—27,55	27.25—27.75
Jęczmień brow.	20,75—21,75	20,50—21.50
Jęczmień jednolity	18,25—19,00	19,75—21,00
Owies	20,00—21,50	25,25—21,50
Rzepak zimowy	54,00—56,00	53,00—55,00
Rzepnik	55,00—59,00	—
Mak niebieski	75,00—79,00	74,00—77,00
Gorczyca	33,00—37,00	34,00—36,00
Siemie lniane	46,00—49,00	49,00—52,00
Peluszka	00,00—00,00	23,00—25,00
Wyka	00,00—00,00	23,00—25.00
Groch polny	22.00—24.00	23,00—25.00
Groch Viktoria	24,50—25,50	24,00—25,50
Groch Folgera	23,50—25,00	24,00—25,50
Łubin niebieski	13,00—13,50	—
Łubin żółty	13,50—14,00	—
Koniczyna szwedz.	—	—
Koniczyna czerw.	—	—
Koniczyna biała	—	—

Kącik radiowy

CZWARTEK, dnia 6 stycznja 1938 roku.

Po nabożeństwie o godzinie 10,00 muzyka; 18,10 Program na jutro; 18,15 Morski przegląd gospodarczy. 18,25 Angielskie piosenki marynarskie; 18,45 Lekcja języka polskiego; 19,00 Wiadomości sportowe z Pomorza; 23,00 Tańce i piosenki.

PIĄTEK, dnia 7 stycznia 1938 roku.

13,00 Dla każdego coś ładnego; 18,10 Program na jutro; 18,15 Arie i pieśni; 18,40 Najważniejsze wydarzenia na Pomorzu; 18,55 Wiadomości sportowe z Pomorza; 23,00 Tańce i piosenki.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Zbiórka zastępu żeglarskiego przy 72 Pom. Drużyny im R. Pułaskiego** odbędzie się w środę dnia 5 bm. w Domu Pracy Społecznej o godzinie 8-mej wieczorem.

Czuwaj!

— **W piątek, dnia 7 bm. odbędzie się zebranie P. W. K. w Domu Społecznym. Obecność wszystkich członkin konieczna.**

Na porządku obrad bardzo ważne sprawy.

— **Baczność RZEMIOSŁO!!!** Walne Roczne zebranie Tow. Rzemieślników Samodzielnych odbędzie się w niedzielę dnia 9 stycznia 1938 roku o godzinie 1600 w lokalu zebrań p. **Napierały.**

Uprasza się zatem o przybycie wszystkich członków oraz gości. O ile nie przybędzie odpowiednia ilość członków na oznaczony czas to za pół godziny odbędzie się drugie Walne zebrania bez względu na ilość członków.

Zarząd

— **Baczność SOKOLI!!!** Roczne walne zgromadzenie Tow. Gim. „Sokół“ w Wąbrzeźnie odbędzie się w niedzielę dnia 23 stycznia 1938 roku o godzinie 15,30 w hotelu Dwór Wąbrzeski. Porządek obrad jest następujący:

1) **Zagajenie.**
2) **Stwierdzenie prawomocności zebrania;**
3) **Wybór marszałka i dwóch ławników;**
4) **odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania;**
5) **Sprawozdanie zarządu za rok 1937**
   a) prezesa,
   b) sekretarza,
   c) skarbnika,
   d) gospodarza,
   e) naczelnika,
   f) sprawozdanie komisji rewizyjnej i pokwitowanie,
6) **Uchwalenie i wybór jednej - trzeciej zarządu;**
7) **Uchwalenie budżetu na rok 1938;**
8) **Wybór 2 delegatów do Rady Okręgowej;**
9) **Wolne głosy;**
10) **Zkończenie.**

UWAGA: Walne zebranie rozpocznie się punktualnie o godzinie 3,30. O ile o tej porze przepisowa ilość członków nie będzie obecna, odbędzie się pół godziny później następne zebranie bez względu na ilość obecnych. Zarząd wzywa członków o uregulowanie zaległych składek najpóźniej do rozpoczęcia walnego zebrania, gdyż członkowie zalegający dłużej jak trzy miesiące, tracą prawo głosu.

Za Zarząd Tow. Gim. „SOKÓŁ“ w Wąbrzeźnie
A. Dąbrowski sekr. Z. Czarnota-Bojarski prez.

— **Uwaga! Cech Szewski.** Kwartalne zebranie Cechu odbędzie się w poniedziałek dnia 10 stycznia 1938 roku o godzinie 10.00 w lokalu p. Napierały.

Na porządku obrad bardzo ważne sprawy informacyjne niektórych zagadnień naszego rzemiosła. Uprasza się p. Kolegów członków o przybycie. Zaprasza się także i niećzłonków miejscowych i pozamiejscowych, którzy posiadają kartę Rzemieślniczą.

Zarząd

— **Związek Inwalidów Wojennych R. P.** Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 9 bm. o godzinie 14,00 po południu. Ze względu na ważność obrad obecność członków konieczna.

Zarząd

— **Baczność SOKOLI!!!** Gwiazdka dla drużyny ćwiczącej włącznie sekcji bokserskiej odbędzie się dnia 6 stycznia 1938 roku o godzinie 16.00 w sali hotelu **„Dwór Wąbrzeski“**.

Zarząd

— U W A G A! Walne zebranie **Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914 - 1919 Koło Wąbrzeźno** odbędzie się w dniu 16 stycznia 1938 roku o godzinie 14,00 w lokalu druha **Kostrzewy.**

Przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd

DĘBOWAŁĄKA.

— **Placówka Powstańców i Wojaków** urządza w **czwartek dnia 6-go stycznia w lokalu p. Czarneckiego o godzinie 18,00 gwiazdkę.** Przybycie wszystkich konieczne goście mile widziani.

Zarząd

Kącik Powst. i Woj.

Walne zebrania **placówek.**

Walne zebrania placówek Związku Powstańców i Wojaków OK. VIII powiatu wąbrzeskiego ustalono według poniższego wykazu do którego należy się ściśle zastosować.

Zarząd Oddziału Powiatowego zastrzega sobie ewentualne zmiany, które zostaną podane do wiadomości zainteresowanej placówki.

Terminy poniższe ustala się w celu by Zarząd Oddziału Powiatowego mógł przybyć na walne zebranie danej placówki.

Dnia 9 stycznia 1938 roku o godzinie 13,30 placówka Ryńsk; o godzinie 16,00 placówka Orzechówko; **o 17,00 placówka Węgorzyn;**

Dnia 16 stycznia 1938 roku o godzinie 14,00 placówka Zieleń; o 16,00 placówka Małe Radowiska.

Dnia 23 stycznia 1938 roku o godzinie 13,30 placówka Elgiszewo; o 16,00 placówka Chełmoniec. o 17,30 placówka Bielsk; o 19,00 placówka Kowalewo.

Dnia 30 stycznia 1938 roku o godzinie 14,00 placówka Łopatki. o 16,00 placówka Książki; o 17,30 placówka Osicezek.

Dnia 2 lutego 1938 roku o godzinie 14,00 placówka Małe Pułkowo; o 16,00 placówka Wielkie Radowiska.

Dnia 6 lutego 1938 roku o godzinie 14,00 placówka Łobdowo; o 16,00 placówka Kurkocin; o 18,00 placówka Dębowałąka.

Dnia 13 lutego 1938 roku o godzinie 13,30 placówka Mgowo; o 16,00 placówka Król - Nowawieś; o 17,00 placówka Przydwórz o 18,00 placówka Płużnica.

Dnia 20 lutego 1938 roku o godzinie 16,00 placówka Wąbrzeźno.

Dnia 27 lutego 1938 roku o godzinie 14,00 placówka Wielkołąka, o 16,00 placówka Wielkie Rychnowo.

Na zebranie należy przynieść wszelkie akta Zarządu Placówki to jest sekretarza, skarbnika, komendanta i referenta oświatowego.

Nakłada się obowiązek na Zarządy Placówek, by na walne zebranie placówki zaprosili wszystkich byłych uczestnkiów Powstań Narodowych, uczestników wojny światowej i wjony polsko - bolszewickiej jak i wysłużonych żołnierzy armii Polskiej oraz sympatyków naszego Związku z danej miejscowości i bliższych okolic, aby zachęcili tychże do wstąpienia do naszej organizacji.

Uporządkowanie administracji.

W związku z ustalonym terminem zebrań polecamy uporządkowanie całej administracji placówki oraz wszelkich zaległości. Zestawienie uskutecznionych wpłat składek członkowskich tak do Zarządu Głównego jak i do Oddziału Powaitowgeo w okresie r. 1937 należy nadesłać do dnia 15 stycznia 1938 roku do sekretariatu Oddziału Powiatowego (Dom Społeczny ulica Wolności).

„Wolność“

Za Zarząd Oddziału Powiatowego

(—) Szaliński sekretarz (—) B. Szczuka prezes

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach . . . . 1,— zł
z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom.“ wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.